

Chwałę konsumeryzm

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

Konsumeryzm nie ma dobrej prasy, a już o ambonie lepiej nie mówić. Uczeni, żurnaliści i kapłani kiwają się nad laptopami szukając słów potępienia na ludzi, którzy zamiast pokornie chylić głowy przed wartościami i składać ofiary bogom, biegną do „świętyni szatana” i kupują przedmioty.

Kapłani grzmią najgłośniej. Uczeni też jednak nie zasypiają gruszek w popiele. "To co współcześni (ograniczam się do myślicieli związanych z polską kulturą) określają mianem konsumeryzmu, konsumpcjonizmu, konsumizmu (Zygmunt Bauman, Henryk Skolimowski, Jan Paweł II) wydaje się stanowić coś więcej jak tylko współczesną modyfikację hedonizmu i utylitaryzmu. **Konsumeryczny model** opiera się na antropocentrycznej, laickiej wizji człowieka, zdobywcy i władcy przyrody" - pisze Antonina Sebasta, adiunkt Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Papieskiej w Krakowie.

Można na ten cały problem spojrzeć z innego punktu widzenia: nie święci garnki lepia, ale święci chcą mieć garnki odpowiadające powadze ich statusu. Nie powinien pasterz jeść trawy jak jego owce. Można ubogiemu umyć czasem nogi, pod warunkiem, żeby nie żądał butów, tymczasem kapitaliści budują ubogim parkingi przed supermarketami i kusząc ich przedmiotami zbytku, okradają ich dusze.

Kapłani wiary lub wzniosłego intelektu łączą swoje ataki na konsumeryzm z odważną krytyką nazbyt pospiesznego rozwoju nauki i techniki. Zazwyczaj są to uczone opinie ludzi znakomicie odżywionych, mających dostęp do najlepszej opieki lekarskiej i nie gardzących żadnymi zdobyczami nauki i techniki ani dla wygody, ani tym bardziej dla rozpowszechniania przesądów. (Internet grozi maluczkim, ale o zagrożeniu pornografią religijną w internecie nikt nie mówi.)

Z pokładu naładowanego elektroniką prywatnego odrzutowca przywódca religijny potępia społeczeństwo konsumpcyjne i nawołuje do duchowego odrodzenia. „Nie wolno poświęcać człowieka na ołtarzu maszyny....”

Od czasu, kiedy Kain zabił Abła daleko odeszliśmy od koczowniczego życia i korzystania wyłącznie z darów natury, ucząc się coraz lepiej produkcji przedmiotów, które ułatwiają nam życie. Procesom akumulowania wiedzy i umiejętności towarzyszy proces - doskonalenia sztuki zawłaszczania pracy innych. Można podejrzewać, że Abel był świętobliwy, ale nie święty i że jego baranki były tłuste, bo zbyt często (i nie bez wiedzy właściciela) wchodziły w szkodę. Jego duchowi spadkobiercy nie bawią się już w hodowlę, każą sobie dostarczać ofiarne baranki, i nie daj boże, aby ich runo było tylko takie samo jak innych baranków, przeznaczonych na sprzedaż, czy do własnego spożycia.

Przeczytałem niedawno zdanie, że na przestrzeni ostatnich dziesięciu wieków zawsze prawdziwe było stwierdzenie, iż kościół jest zdemoralizowany, a klasa średnia rośnie. No cóż, w jednych krajach klasa średnia wzrastała szybciej, w innych wolniej i istnieje tu pewna korelacja zarówno ze stopniem demoralizacji kościoła, jak i z siłą kazirodznych związków ołtarza i tronu. Wzrost klasy średniej zawsze budził niepokój pasterzy.

Starodawny przepis kucharski na ciasto wielkanocne zaczyna się od słów: „posadz dwanaście dziewczek do utarcia jaj”. Nie sądzę, by ucierając jaja dziewczki miały wielkie poczucie swojej „human destiny” czy godności. Dzisiaj jaja uciera robot kuchenny napędzany elektrycznością. Co prawda, doktryna chrześcijańska mówi, że cierpienie uszlachetnia, ale głoszący tę teorię nieodmiennie w chwili próby proszą o narkozę, a nawet zęba bez znieczulenia nie chcą sobie pozwolić wyrwać. To wynalazki pozwoliły na to, abyśmy mogli zmienić jakość naszego życia. Nie tylko pozwoliły na wypracowywanie nadwyżek żywności i na społeczny podział pracy, czy na ratowanie chorych, ale również na rozwój kultury i sztuki.

Ku oburzeniu wielu religijnych i świeckich pasterzy maszyny wyzwoliły (a nie zniewoliły) olbrzymie masy ludzi i pozwoliły im na nieco wygodniejszą i mniej przepełnioną cierpieniem egzystencję. Pasterze nazywają to konsumeryzmem i potępiają z wyżyn swojego duchowego rozwoju. „Gównu chłopu, nie zegarek” do dziś powtarzają z upodobaniem liczni przedstawiciele polskiej inteligencji. Są oczywiście niezwykle demokratyczni, przeszkadza im tylko, że dozorca ma taki sam, albo lepszy telewizor, komputer czy samochód. W dawnych czasach byle chłystka

nie spotykało się w tym samym sklepie co ludzi z towarzystwa. Schamiał ten świat niesłychanie.

Wychowany w duchu jezuickiej moralności lud, który nie wierzy, że na uczciwości można się dorobić, wyznaje czasem zasadę, że lepiej być bez chleba niż codziennie patrzeć jak się piekarz bogaci, również pasterz woli widzieć głodnych, schorowanych i dotkniętych nieszczęściami ludzi, błagających w jego świątyni o zmiłowanie boskie, niż bliźnich sytych i pogodnych, mających na domiar złego pojęcie o księgowości.

Świeccy pasterze (zazwyczaj z dyplomami socjologów) nie tylko na konsumeryzm, ale i na kulturę masową patrzą z odrazą. Jako współtwórcy owej kultury masowej robią co w ich mocy, aby ta kultura nie odbiegała od ich własnych wyobrażeń o jej jakości, a zarazem, aby dostarczała środków, zarówno na tworzenie kultury elitarnej, jak i na te symbole statusu, które pozwalają odróżnić pasterza od jego owiec. Wybitni intelektualiści jako redaktorzy gazet, dbając o ich popularność, bez wahania zastępują informacje z dziedzin naukowych horoskopami, a wywiad z uczonym wywiadem z wróżką. Uczeni profesorowie bez wyrzutów sumienia pracują na trzech etatach, radykalnie zmniejszając swój wysiłek w miejscach, które, jak sądzą, nobilitują samym swoim nazwiskiem.

Co prawda dobra kupowane przez kochanych ubogich dostarczają kapitaliści, ale nie może być tak, abyśmy sądzili, że lewica jest tu bez winy. Mogłoby się zdawać, że komunizm dostarczał tylko szlachetnego ubóstwa, ale czytając, co mówią inni, dochodzę do wniosku, że jednak się myliłem. W homilii wygłoszonej 23 kwietnia 2005 bp Stanisław Wielgus powiedział: *"Przez ostatni wiek, w zachodnich społeczeństwach systematycznie i planowo wypierano z życia publicznego chrześcijaństwo i wyższe wartości. Rozpowszechniano egoistyczny hedonizm. Forsowano laicyzację i lewacki sposób patrzenia na świat. Uniwersytety, szkoły, media, instytucje opiniotwórcze, najrozmaitsze organizacje społeczne itd., opanowane zostały na trwałe przez masonów, neomarksistów i ateistycznych liberałów."*

Podejrzewam, że ksiądz biskup jest w błędzie. Przez ostatni wiek w zachodnich społeczeństwach raczej ignorowano religię, a tępieno ją w społeczeństwach wschodnich, ale może się mylę, może było inaczej. Bez wątplenia obserwowaliśmy proces laicyzacji zachodnich społeczeństw, ale odbywała się ona nie tyle drogą indoktrynacji wzorowanej na jezuickim modelu oświaty (to raczej obserwowaliśmy w ZSRR i w radzieckiej strefie wpływów), podczas gdy na Zachodzie marginalizacja religii była raczej konsekwencją wzrostu powszechnego dobrobytu i innych form udziału obywateli w życiu społecznym.

W pewnym sensie niechęć do konsumeryzmu jest tu uzasadniona, ponieważ istotnie demoralizuje on wiernych, którzy mając możliwości wyboru, często wybierają, i to nie to, co zalecają im pasterze. Nawiasem mówiąc, we współczesnym świecie najbardziej konsumpcyjnym krajem są Stany Zjednoczone. To tam (a nie jak sądzi bp Wielgus w kręgach ateistów i neomarksistów) tworzyły się wzory tego, co kapłani i niektórzy socjologowie nazywają konsumeryzmem. Kto wie, może warto przypomnieć jeśli nie całą, to przynajmniej drobny fragment historii konsumeryzmu.

Być może trzeba zacząć do świętego Tomasza Morusa i jego „Utopii”. Angielski myśliciel i polityk szczerze obawiał się, że owce zjedzą Anglię. Obawiał się również, że lud wymknie się spod opieki pasterzy. W jego idealnym państwie panowały porządki określone później jako komunizm pierwotny. Owce nie zjadły jednak Anglii, a lud również nie zdołał się tak całkiem wymknąć spod opieki swoich pasterzy. Rosła jednak klasa średnia, co oznaczało systematyczny wzrost liczby konsumentów kupujących potrzebne im dobra za pieniądze. Kapitalizm, nawet w swoich zarodkowych formach, tym różnił się od sprzężonej z feudalizmem i katolicyzmem gospodarki ziemiańsko-folwarczej, że mniej cenił pracę przymusową, a bardziej masowego klienta. Po stuleciach rosyjscy komuniści będą częściej korzystać z klarownych porad świętego Morusa niż z niezbyt jasnych wskazówek Karola Marksa.

Święty Tomasz Morus został ścięty, może nie tyle za swoje poglądy na wolny handel, co za poglądy na kolejne małżeństwo króla. Niemniej jego publikacje, działalność polityczna, a nawet śmierć stanowiły pewien element skomplikowanych sporów o wolny handel i można go uznać za męczennika walki z tak niezdrowym dla duszy konsumeryzmem.

Oczywiście, ani święty Tomasz Morus, ani inni żarliwi kaznodzieje nie zajmowali się rozpasanym konsumeryzmem klas próżniaczych i dzieła poświęcone pazernej (jakby powiedział biskup Wielgus) konsumpcji arystokracji czy kleru (o Watykanie nie wspominając) nie zajmują zbyt wiele miejsca w seminaryjnych bibliotekach. Konsumeryzm klasy próżniaczej nie zagraża wartościom moralnym, konsumeryzm rzemieślników zdecydowanie tak. Pilnuj szewcze swojego kopyta i pamiętaj, że zbyt wiele jest kupowanie kolorowych szmatek dla twoich dzieci.

Kupowanie tego, co biskup już ma, jest grzechem poważnym, zaś kupowanie tego, czego nawet biskup jeszcze nie ma, jest grzechem śmiertelnym.

Powróćmy jednak do Stanów Zjednoczonych, gdzie widzimy tak osobliwe wzory połączenia pobożności i konsumeryzmu. Otrzymałem właśnie nowy wybór „Listów z Ameryki” Alistaira Cooka i natrafiłem w nim na list z niedzieli 25 lipca 1997 roku, pod intrygującym tytułem „Koniec cywilizacji”. W piątek 23 lipca, jak pisał Cook, ogłoszono bankructwo i zamknięto amerykańską sieć sklepów F.W. Woolwortha. Przez sto siedemnaście lat istniała instytucja, która była jednym z kamieni węgielnych nowoczesnego konsumeryzmu.

We wspomnianym liście najpierw Alistair Cook unosi brwi nad dziwactwem roku 1879. Był to rok, w którym szkocki imigrant, Robert Gair, zajmujący się klejeniem papierowych torebek, wymyślił maszynę do produkcji tanich kartonów. Wynalazek zwiększył wydajność z 50 torebek na godzinę, do 7,5 tysiąca gotowych kartonów. Właściciel knajpy w Deyton w stanie Ohio wymyślił kasę mechaniczną, która nie tylko sumowała dzienny utarg, ale również pokazywała klientowi jaką sumę sprzedawca wbija. Istniały już telefony i było ich wówczas około 50 tysięcy w całych Stanach Zjednoczonych. Był to niezwykle luksus i symbol statusu. Pewien inżynier zmajstrował centralkę pozwalającą na zwiększenie liczby numerów i w dziesięć lat później było już w kraju ponad ćwierć miliona aparatów telefonicznych. W tym samym roku, wylicza dalej Cook, mleczarnia w Nowym Jorku zaczęła sprzedawać, a następnie dostarczać do domów mleko w butelkach, więc skończyło się chodzenie do sklepu z bańką (ja jeszcze w 1950 chodziłem w Polsce do sklepu z bańką na mleko). Wreszcie w grudniu 1879 roku Thomas Edison ogłosił wynalezienie żarówki informując, że światło elektryczne będzie tak tanie, że tylko bogaczy będzie stać na oświetlanie domu świecami.

W tym samym roku, w niewielkim miasteczku w stanie Nowy Jork, dwudziestosiedmioletni sprzedawca zaproponował swojemu szefowi, żeby wszystkie towary na półkach miały jedną cenę — pięć centów. Szef machnął ręką na ten nieco zwariowany pomysł i powiedział spróbuj. Frank Woolworth pożyczył od szefa 400 dolarów i otworzył sklep. Przegrał, ale szef, który uważnie obserwował eksperyment, dał mu kolejną pożyczkę i poradził, żeby część towarów była po pięć centów, a część po dziesięć. Tym razem się udało.

Młody Woolworth, pisze Cook, miał dziwną ambicję, żeby stworzyć sieć sklepów samoobsługowych, w których ludzie ubodzy mieliby dostęp do dużej gamy towarów za możliwie najniższą cenę. Jego charytatywna pasja okazała się nadzwyczaj intratna. Zmarł w 1919 roku zostawiając spadkobiercom ponad tysiąc wielkich sklepów towarowych w Stanach Zjednoczonych i kilkaset podobnych sklepów w Europie.

Wspólną cechą pomysłów z 1879 roku była chęć umożliwienia ludziom kupna dóbr, na które wcześniej nie mogli sobie pozwolić. (Czyli troska dokładnie odwrotna od tej, która dręczy po nocach przeciwników konsumeryzmu.) Inną wspólną cechą tych pomysłów było to, że ich autorzy zaczynali swoje kariery jako ludzie biedni. Edison miał za sobą trzy miesiące nauki w szkole. Wszyscy oni wiedzieli doskonale, co to znaczy nie móc pozwolić sobie na zaspokojenie elementarnych potrzeb i, jak często powtarzał Woolworth, szukali drogi do demokracji w dziedzinie zaspakajania ludzkich potrzeb i pragnień.

Samochody były dla bogaczy, ale, pisze Cook, Henry Ford wynalazł linie montażowe i stworzył pierwszy samochód dla każdego. Ambicją amerykańskiego zegarmistrza było zrobienie dobrego zegarka, który nie kosztowałby więcej niż dolara. Europejczycy, a raczej elity europejskie patrzyły na te zapędy ze zdumieniem, a często z niechęcią. Ludzie tacy jak Woolworth psuli cały porządek społeczny i kolejne symbole statusu zmieniali w przedmioty powszechnie dostępne. Dziś ogłoszenia nieustannie bombardują mnie propozycjami kupna imitacji Rollexa, ale również taniej podróży do Grecji czy do Włoch, taniego samochodu czy komputera. Również w dziedzinie narzędzi konsumeryzm przyniósł rewolucję przybliżającą powszechną własność środków produkcji, która zdumiałaby Karola Marksa.

Demokracja w dziedzinie zaspakajania ludzkich pragnień nie jest czymś comnie niepokoi, pisał w swoim liście z Ameryki Alistair Cook, ta amerykańska pasja wyrwała miliony z szarego i trudnego życia, dając im szansę na lepsze życie niż miały wszystkie pokolenia przed nimi. I kończy mrużąc oko do najmłodszych; „Pamiętajcie, dzieci, gdyby nie Edison, oglądali byście telewizję przy świeczkach.”

Alistair Cook należy do moich dziennikarskich idoli, póki mieszkaliśmy w Londynie w każdą niedzielę rano słuchaliśmy z żoną kolejnego listu z Ameryki, a potem, jeśli tylko pogoda na to pozwalała, szliśmy na pchli targ, grzebać w starych książkach. Traktowaliśmy to jak religijny rytuał — o ileż ciekawszy niż homilie z klątwami na konsumeryzm.

"...przyszedł czas na zbieranie owoców tych działań, a są nimi: upadek wszelkich autorytetów, nihilizm, zanik życia religijnego, rozkład rodziny, kryzys małżeństwa, aborcje na kosmiczną skalę, eutanazja, zbrodnicze próby na ludzkich embrionach, korupcja, utrata sensu życia u młodych generacji, skrajny egoistyczny indywidualizm i pazerny konsumeryzm, a na koniec zanik działalności i odpowiedzialności obywatelskiej..." — stwierdza w cytowanej wcześniej homilii bp Wielgus. W moim miasteczku coraz więcej dzieci ma w domach komputery, niemal wszystkie mają telefony komórkowe i muszą się meldować swoim rodzicom, ich ubrania i książki są kolorowe, zapomniano już o czasach, kiedy wychodziło się za potrzebą na podwórko. Te dzieci zużywają znacznie więcej wody i mydła, mają również więcej jedzenia. Rozumiem, że to może niepokoić.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racionalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racionalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-09-2005)

[Oryginał..](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,4361) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,4361>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl